

## „TEORIE SPISKOWE” JAKO FENOMEN GLOBALNY: ANALIZA KRYTYCZNA I METAKRYTYCZNA

Wydaje się, że do listy niezliczonych charakterystyk współczesnej kultury, mających zdawać sprawę z jakiejś kolejnej jej osobliwości — głoszących chociażby, że jest kulturą: globalną, ponowoczesną, „nadrepresji” i „rozumu instrumentalnego”, narodzin nowego typu społeczności a nawet nowego społeczeństwa (społeczności wirtualnych, e-społeczeństwa, społeczeństwa informacjonalistycznego, sieciowego, „społeczeństwa ryzyka” itp.), konsumpcjonizmu i konsumeryzmu, makdonaldyzacji, „przyspieszenia prawie wszystkiego”, „końca historii” i „końca człowieka”, zwesternizowaną bądź zamerykanizowaną etc. — należałoby dodać, iż jest także „kulturą spiskową” (*conspiracy culture*) bądź „kulturą spisku” (*conspiracy of culture*).

Określenia te zostały ukute przede wszystkim na potrzeby krytycznych analiz amerykańskiej kultury (*conspiracy culture*) oraz kondycji amerykańskiego społeczeństwa. Odwołują się do nich autorzy reprezentujący różne perspektywy badawcze — w tym m.in. kulturoznawcy, politolodzy czy historycy (Jodi, 1998; Knight, 2000; Melley, 2002; Barkun 2003; Goldberg, 2001). Niewykluczone jednak, że oba te terminy wykazują poznawczą operacyjność także w odniesieniu do innych kręgów kulturowych, a nawet (a może przede wszystkim) właśnie do kultury globalnej.

Opublikowane kilkanaście lat temu studia przywołanych autorów są odpowiedzią amerykańskich badaczy na wzrastające tam wówczas „zapotrzebowanie” na prowadzenie krytycznych analiz teorii spiskowych. Konieczność takich badań podnoszona była w spostrzeżeniach, że teorie spiskowe będą nabierały coraz większego znaczenia w życiu społecznym Amerykanów, zwłaszcza w sferze polityki — „niepokojące zjawisko wiary w spisek jest potężną siłą, która może spotęgować się jesz-

cze bardziej”, diagnozował znany komentator życia politycznego Charles Freund (Freund, 1992). Filozof i kognitywista, Brian Kelley, zachęcając naukowców ze swego środowiska do zainteresowania się teoriami spiskowymi podkreślał, iż jest to niezbędne, albowiem „zbliża się nowe tysiąclecie i z każdym mijającym rokiem amerykańską świadomość coraz bardziej opanowuje spiskowe myślenie [*conspiratorial thinking*]” (Kelley, 1999, 109). Wbrew pozorom, nie domagał się on analiz, których celem byłoby zdezwauowanie teorii spiskowych. Jak sam bowiem zaznaczał — podsumowując swe epistemologiczne rozważania na temat poznawczych walorów tych teorii — [...] odrzucenie spiskowego pojmowania świata nie jest czymś, na czym by mi szczególnie zależało” (Keeley, 1999, 124). Chodziło mu przede wszystkim o zakwestionowanie rozpowszechnionego w kręgach akademickich stereotypu, zgodnie z którym teorie spiskowe nie mogą być poważnym przedmiotem badań, albowiem — jako popkulturowe artykulacje — są po prostu „zwariowane” (*kooky*), „dziwaczne” (*weirdo*), „niedorzeczne” (*barebrained*), „głupie” (*silly*) i „bezwartościowe” (*without merit*). Co więcej, jego zdaniem problem nie dotyczy tylko środowiska amerykańskiego, lecz ma wymiar globalny. Podkreślał mianowicie, że znana mu jest „tylko garść” poznawczo wartościowych (z filozoficznego punktu widzenia) studiów nad teoriami spiskowymi. Ostatecznie za takowe uznał właściwie tylko rozważania Karla R. Poppera oraz krytykę poglądów Poppera przeprowadzoną przez nowozelandzkiego logika, etyka i filozofa kultury, Charlesa R. Pigdena. Pigden podtrzymywał tę opinię stwierdzając, iż Popper był nie tylko pierwszym „poważnym” krytykiem teorii spiskowych, ale też (przynajmniej do momentu, o którym mowa) jedynym takim krytykiem, czyli takim badaczem, z którym można podjąć merytoryczną dyskusję nad naturą „spiskowej teorii społeczeństwa” (Pigden, 1995).

Z naszej perspektywy szczególnie interesujące są te głosy, które niemal bezpośrednio odnosiły się także do polskiej rzeczywistości. I tak, na przykład politolog i wpływowy publicysta amerykański, Daniel Pipes, konstatował: „teorie spiskowe są wszędzie wokół nas [*conspiracy theories everywhere*]”, rozprzestrzeniają się i „kwitną wspaniale” zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, choć nie tylko tam (Pi-

pes, 1997, XI). Wedle jego przewidywań, być może „wiara” w teorie spiskowe w Stanach Zjednoczonych wkrótce nieco osłabnie, a centrum „konspiracjonizmu” (*conspiracism*) przesunie się do Europy, w szczególności do krajów byłego Bloku Wschodniego, zwłaszcza zaś do Rosji. W tym samym czasie, i w podobnym tonie, amerykański roszoznawca, George Entin — zachęcając naukowców z Europy Wschodniej do badań nad „politycznymi mitologiami” — rozwijał tezę (na łamach prestiżowego rosyjskiego czasopisma historycznego), że rozprzestrzenianie się „konspiracywizmu” (*конспиративизм*) jest swoistą ceną, jaką cały świat (w tym głównie Europa Wschodnia i tzw. kraje trzeciego świata) płaci za swą kulturową westernizację, w istocie zaś za amerykańską (Entin, 2000, 69).

Przepowiednie Pipesa i Entina odnośnie do nowego centrum konspiracjonizmu raczej nie sprawdziły się — pozostają nim nadal Stany Zjednoczone oraz w pewnym zakresie także Japonia, jako „najbardziej dziwny przypadek”, gdzie „teorii o spiskach żydowskich jest więcej niż samych Żydów” (Entin, 2000, 75). Teoria „spisku żydowskiego”, dodajmy od razu, zasługuje też, bez wątpienia, w pierwszym rzędzie na miano fenomenu globalnego, już to z racji swych korzeni (sięgających co najmniej IX wieku), historycznej dynamiki i ciągłości oraz współczesnej, globalnej wszechobecności, jak też w związku z niesłabnącym zainteresowaniem, jakim cieszy się wśród badaczy bodaj wszystkich dyscyplin i nauk humanistyczno-społecznych na całym świecie (Taguieff, 1992).

Także duża część tzw. amerykańskich teorii spiskowych wpisała się — z przyczyn jak powyżej — na trwałe do kultury globalnej i stanowi dziś, rzecz można, dziedzictwo światowego myślenia w kategorii spisku o takich wydarzeniach, jak „atak na Pearl Harbor” „zabójstwo J. F. K”, „Watergate”, „Iran/Contra”, „Oklahoma City” czy „9/11”. Właściwie chyba większość tego rodzaju teorii, tak skrzętnie od lat zbieranych i sugestywnie opisywanych oraz puszczanych w globalny obieg choćby przez Jonathana Vankina i Johna Whalena (Vankin, Whalen, 1995; Vankin, Whalen 1996; Vankin, Whalen 1998; Vankin, Whalen 2004) i przez wielu podobnych im autorów, jest powszechnie znana (jeśli nie w szczegółach, to przynajmniej

w zarysie bądź ze słyszenia). Teorie spiskowe stanowiące dorobek innych, lokalnych kultur — np. niemieckiej, francuskiej, a nawet brytyjskiej (tu do nielicznych wyjątków należą teorie dotyczące śmierci księżnej Diany) — nie osiągają nawet zbliżonego stopnia globalnej popularności, choć na rodzimym gruncie mogą być istotnym aspektem zbiorowych przekonań, a nawet w jakimś zakresie kształtować politykę. W polskiej rzeczywistości rolę taką odgrywają teorie dotyczące „katastrofy w Gibraltarze”, „układu w Magdalence”, „więzień CIA”, „katastrofy smoleńskiej” czy też, już trochę zapomniana, teoria „spisku przeciwko Polsce”, głośna zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych (Schaff, 1992/1993; Schaff, 1993). Jedynie teoria dotycząca „więzień CIA” doczekała się międzynarodowego rozgłosu, ale tylko ze względu właśnie na jej amerykański wydźwięk, co tylko potwierdza wspomnianą regułę.

W niniejszym artykule, wbrew pozorom, nie daję odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu kultura globalna nasycona jest teoriami spiskowymi — czy rzeczywiście „są one wszędzie wokół nas”, a może także „w nas” i to do tego stopnia, iż dziś „wszyscy” jesteśmy ich „zwolennikami” (Fenster, 2008). Chodzi mi tylko, podobnie jak Keeley’emu, o zachęcenie rodzimych naukowców, reprezentujących różne dyscypliny i specjalności, do podjęcia „poważnych” (przez co rozumiem: autentycznie krytycznych i analitycznych) badań nad teoriami spiskowymi. podobnie bowiem dostrzegam także w polskiej literaturze funkcjonowanie zaledwie „garści” tego typu studiów, i podobnie sędzę, że za tę sytuację odpowiedzialne są bezkrytyczne mniemania na temat teorii spiskowych, dające o sobie znać zbyt często w akademickich pracach.

Zidentyfikowanie tychże mniemań uważam za metakrytyczny warunek *sine qua non* uprawiania autentycznie krytycznych analiz teorii spiskowych. Aby zaś je zidentyfikować, trzeba bezwzględnie trzymać się zasady, którą jej autor, Popper, uznawał za kwintesencję naukowego krytycyzmu, zaczynającego się od przyjęcia postawy autokrytycznej: „*We must be most critical of the theories that we love most*” — „Musimy być najbardziej krytyczni wobec teorii, które najmocniej kochamy” (Chmielewski, 1995, 18). W przypadku badania teorii spiskowych zasadę tę rozu-

miem następująco: Trzeba być szczególnie krytycznym wobec własnej teorii/poglądów na temat teorii spiskowych. Teorie spiskowe należą bowiem do tego rodzaju przedmiotu badań, wobec którego szczególnie trudno zachować poznawczy (obiektywizujący) dystans. Nic dziwnego zatem, że w licznych pracach na ich temat aż roi się od różnego typu ukrytych, pozamerytorycznych założeń (zwłaszcza ideologicznych i politycznych presumpcji, przesądów i przed-sądów). Skutek jest taki, że w przypadku naukowca, który nie kieruje się zasadą *We must...*, badania nad teoriami spiskowymi bardzo często stają się obszarem ekspresji jego pozanaukowych przekonań. W takiej sytuacji, w najlepszym razie powieła on utarte formuły (nic nie wnoszące do wiedzy na temat tego fenomenu). Możliwe jest też, że czyni krok wstecz wobec tego, co inni w tej materii poznawczo wartościowego osiągnęli, a w najgorszym przypadku staje się ideologiem zwalczającym teorie spiskowe z tej racji, iż wyrażają one idee i wartości (polityczne, moralne), których z kolei on sam nie podziela. Postawa taka stała się udziałem Pipesa.

*Verba docent, exempla trahunt.* Aby unaocnić, co postuluję, przytaczam poniżej kilka wypowiedzi na temat teorii spiskowych pochodzących z rozważań, które uważam właśnie za krytycznie pożądane. Są to wypowiedzi bez wątplenia niestandardowe, a jako że zostały wyjęte z szerszego kontekstu, tym bardziej są intrygujące i — mam nadzieję — zachęcą osoby zainteresowane niniejszym problemem do lektury przywołanych autorów. W dalszej kolejności rekonstruuje pewien stereotyp myślenia, mówienia i pisania o teoriach spiskowych, który uważam za absolutne przeciwieństwo naukowego dyskursu o tych teoriach.

„Gdy Hitler utrzymywał, że rewolucja rosyjska jest spiskiem żydowsko-bolszewickim, nie całkiem się mylił... To fakt [...]” — konkludował jeden z najgłośniejszych filozofów politycznych XX wieku, twórca historii idei, Isaiah Berlin (Berlin, 1993, 359). „W każdym razie jestem zdania, że wszyscy, którzy odrzucają analizę związków pomiędzy realizacją w rządzie interesów politycznych i ekonomicznych, pozbawiają się tym samym ważnego narzędzia do opisu świata, w którym żyją” — stwierdzał autorytatywnie wybitny ekonomista, historyk i czołowy libertarianin,

Murray N. Rothbard, broniąc „spiskowej teorii dziejów” jako metody, która pozwala demaskować „ciemne interesy” i ujawniać zakulisowe związki łączące osoby z politycznego i biznesowego establishmentu (Rothbard, 2006, 14). Panuje powszechne przekonanie, że teorie spiskowe są swoistymi „zabobonami”, ale to raczej owo przekonanie jest zabobonem — diagnozuje Pigden — gdyż „w celu wyjaśnienia doniosłych wydarzeń *czasami* należy odwołać się do spisków”, a to oznacza, „że całościowa krytyka teorii spiskowych jest po prostu niemądra”; krótko mówiąc, „przy wyjaśnianiu rozmaitych wydarzeń całkowicie zasadnym jest doszukiwanie się spisków, nawet jeśli nie zawsze powinniśmy się spodziewać znalezienia dowodów ich istnienia. [...] Niektóre wydarzenia są rezultatem spisków, a inne nie. W każdej sytuacji trzeba samemu przekonać się, jaka jest prawda” (Pigden, 1995, 5). Zdaniem światowej sławy psychologa (klasyka teorii atrybucji) i socjokognitywisty, Arie W. Kruglanskiego, wbrew szeroko rozpowszechnionej tezie teorie spiskowe nie są „zniekształceniami rzeczywistości” (*distortions of reality*) możliwymi do skategoryzowania poprzez kryterium określające stopień tego zniekształcenia; nie są osobliwie wyróżniającymi się „postrzeżeniowymi złudzeniami” (*perceptual illusions*); nie świadczą o „wrodzonym dyletanctwie” ich zwolenników; nie są jakąś radykalnie „inną strategią” czy też „innym modelem” wnioskowania (Kruglanski, 1987, 226). Generalnie, „[...] status prawdy teorii spiskowych (jak status wszystkich innych teorii, w tym teorii naukowych) nie może być ustalony w definitywny sposób. Tak więc konkluzja, według której teorie spiskowe reprezentują «zniekształcenie rzeczywistości», nie może być ustalona w sposób zadowalający” (Kruglanski, 1992, 494). Kelley (podobnie jak Pigden) walcząc z szeroko rozpowszechnionym, kuriozalnym przekonaniem, że termin „teorie spiskowe” niejako z definicji oznacza „teorie fałszywe”, dzieli wszystkie teorie spiskowe na: a) „teorie uzasadnione/potwierdzone” (*Warranted Conspiracy Theories*), czyli te, które okazały się prawdziwe (np. „afery Watergate” czy „Iran/Contra”), oraz b) „teorie nieuzasadnione/niepotwierdzone” (*Unwarranted Conspiracy Theories*), czyli takie, w stosunku do których niesłuszne będzie mówienie o nich jako o teoriach fałszywych, jak też nie-

śluszne będzie mówienie o nich jako o teoriach prawdziwych; słusze natomiast będzie traktowanie ich jako *unwarranted*.

W kontekście powyższych opinii i podejść do „teorii spiskowych” warto przypomnieć jeszcze stanowisko klasyka tego problemu, bodaj najbardziej wpływowego, XX-wiecznego filozofa społecznego i metodologa, Karła R. Poppera. Około siedemdziesięciu lat temu podjął się on dokonania — jak sam później twierdził — „skromnego, ale być może niezupełnie nic nieznaczącego wkładu do filozofii” (Popper, 1997, 212). Mówiąc tak miał na myśli wprowadzenie do nauk społecznych autorskiego terminu *conspiracy theory of society* („spiskowa teoria społeczeństwa”) oraz rozpoczęcie w studium *The Open Society and Its Enemies* (1945) krytyki poglądu określanego tym właśnie mianem. Rozwijając ów problem w późniejszych swych dziełach i akcydentalnych wypowiedziach tłumaczył, na czym polega jego waga, tak z teoretycznego (metodologiczno-naukowego), jak i praktycznego (społeczno-polityczno-moralnego) punktu widzenia.

Nie wnikając w szczegóły jego rozważań na temat istoty *conspiracy theory of society* (CTS), przytoczmy kilka charakterystycznych jej określeń, wielokrotnie przez Poppera przywoływanych niemal w niezmiennej formie. Otóż, jego zdaniem: „w spiskowej teorii społeczeństwa, choć cieszy się ona wzięciem, niewiele jest prawdy”; „teoria ta jest bardzo szeroko rozpowszechniona”; teoria ta „spowodowała, jako że trzeba było mieć kozła ofiarnego, prześladowania i straszne cierpienia”; stanowi ona „absolutne przeciwieństwo rzeczywistego celu nauk społecznych”; jest „błędym założeniem”; jest „niewłaściwym pojmowaniem” zadań teoretycznych nauk społecznych; należy do „naiwnych teorii społeczeństwa”; teoria ta „nie może być prawdziwa”; jest „niebezpiecznym przesądem”, jest „teorią bezkrytyczną”, jest „bzkrytycznym myśleniem” itp. Ale tak twierdząc, jednocześnie wyraźnie podkreślał, że spiskowa teoria społeczeństwa ma „licznych zwolenników wśród racjonalistów”, jest „filozoficznym założeniem” czy też „filozoficznym przesądem”, a także „wpływowym filozoficznym poglądem na życie” oraz „elementem myślenia rozsądkowego”, jak też „teorią zdrowego rozsądku” itp. (Zdybel, 2002, 7-8, 83-83).

Tego rodzaju przykłady krytycznej refleksji na teoriach spiskowymi mogą wprawić w konfuzję zwłaszcza zwolenników monoprzyczynowego wyjaśniania natury owych teorii. Chodzi mi zwłaszcza o tych „znawców” teorii spiskowych (dominujących wśród polskich badaczy), dla których ostateczną i nieprzekraczalną w tym względzie wykładnią jest ujmowanie teorii spiskowych w perspektywie paradygmatu głoszącego, iż są one wyrazem indywidualnej, zbiorowej czy też politycznej „paranoi”, efektem różnego typu „fobii” i „uprzedzeń” (politycznych, etnicznych, narodowościowych, rasowych, religijnych) itp.

Jak wiadomo, aktem założycielskim tego paradygmatu było słynne studium amerykańskiego historyka i publicysty Richarda Hofstadtera (Hofstadter, 1966). Problem polega jednak na tym, że w swych bez wątpienia interesujących, a przede wszystkim pod wieloma względami pionierskich rozważaniach, Hofstadter wyraźnie podkreślał, iż terminu „paranoiczny styl” (*paranoid style*) używa tylko w znaczeniu metaforycznym, nie zaś jako medyczno-psychiatrycznej kwalifikacji określonej jednostki chorobowej. Tymczasem wśród wielu zwolenników mówienia w ten sposób o teoriach spiskowych panuje przekonanie, że termin ów ma właśnie taką kwalifikację.

Podobnie rzecz się ma z recepcją stanowiska Poppera. Tu również termin *conspiracy theory of society* przedostał się do tzw. potocznego dyskursu, gdzie stracił swe pierwotne znaczenie i używany jest powszechnie (niestety także w pracach naukowych) na określenie zjawisk mających zazwyczaj niewiele wspólnego z tym, na użytek którego został przez Poppera ustanowiony. Krótko mówiąc, w związku z konotacją tych dwóch terminów, tak charakterystycznych dla debat o teoriach spiskowych, panuje w tym obszarze absolutna dezynwoltura (można rzec, że w odniesieniu do wspomnianych klasyków badań nad teoriach spiskowymi mamy do czynienia z sytuacją podobną do tej, jaka w socjologii stała się udziałem klasyka tej dyscypliny, A. Comte’a: większość o nim słyszała, niektórzy się na niego powołują, nikt go nie czyta). Także termin *conspiracy mentality* („spiskowa mentalność”) rzadko



kiedy używany jest zgodnie ze znaczeniem nadanym mu przez psychosocjologa, Serge'a Moscoviciego (Moscovici, 1988)

Ujęcie w cudzysłów, w tytule niniejszego artykułu, terminu „teorie spiskowe” nie jest zatem dziełem przypadku, lecz ma bezpośredni związek z powyższymi uwagami. „Teorie spiskowe”, to bowiem tylko termin wyjściowy, zaczerpnięty z popularnego dyskursu, w ramach którego pewne sposoby obrazowania świata określane są najczęściej tym właśnie mianem. Niestety, w tym dyskursie nagminnie daje znać o sobie naiwne przeświadczenie, że istnieje łatwy sposób identyfikowania określonych wypowiedzi (na temat pewnych wydarzeń, społecznych zjawisk, procesów, sytuacji itp.) jako „teorii spiskowych”. Sądzi się bowiem, iż owe wypowiedzi są tak charakterystyczne, że już na pierwszy rzut oka jawią się jako właśnie „teorie spiskowe”. A jawią tak dlatego, że są to wypowiedzi partycypujące w jakimś wzorze swoistego myślenia, zwanym najczęściej w literaturze przedmiotu „myśleniem spiskowym” czy też „konspiracją” bądź „konspiracyjizmem” (*conspiracism, conspirationnisme, конспиративизм*). Jest to jakoby wzór o tak wyjątkowych cechach, że nie sposób pomylić go z żadnym innym sposobem myślenia. A skoro tak, to te artykulacje, które przejawiają takie cechy, są właśnie teoriami spiskowymi.

Walcząc od dawna z takim naiwnym przeświadczeniem wskazałem swego czasu na swoiste jego elementy. Generalnie owo przeświadczenie to nic innego, jak głęboko zakorzeniony i szeroko rozpowszechniony stereotyp myślenia o teoriach spiskowych. Za Pigdenem można by go nazwać właśnie „zabobonem” dotyczącym teorii spiskowych. Wedle tego stereotypu (nasyconego charakterystyczną frazeologią, którą wybiórczo poniżej przywołuję) teorie spiskowe bardzo łatwo poddają się merytorycznej krytyce, a właściwie krytyki takiej nie wymagają, „ponieważ: ich społeczne źródła są przejrzyste, oczywista jest ich funkcja, jasna jest struktura, kłopotu nie sprawia dotarcie do ich ontologicznych i epistemologicznych założeń; to samo można powiedzieć o ich historycznym przebiegu, dynamice, formach i przejawach oraz polityczno-społecznych konsekwencjach itp. Innymi słowy, stereotyp ten głosi, iż «oczywistym jest», że teorie spiskowe nie zmuszają badacza do podej-

mowania wieloaspektowych nad nimi studiów, nie domagają się różnorodnych interpretacji; co więcej nie stanowią «poważnego» przedmiotu badań, ponieważ i tak nieodmiennie odnajdujemy w «spiskowym myśleniu» pewne cechy, których obecność i kwalifikacja nie podlegają dyskusji. Własności te można tylko ujawniać, chociaż tak naprawdę ujawniają się one same, gdy tylko konfrontujemy «absurdalne» tezy teorii spiskowych z podejściem «naukowym», «rzetelną wiedzą», «faktami», «zdrowym rozsądkiem» itp. Zatem o teoriach spiskowych trudno powiedzieć coś więcej ponad to, iż są one przejawami poznawczej «aberracji», wyrazem «irracjonalnych przekonań i lęków», stanowią rodzaj «indywidualnej i zbiorowej paranoi», są «prymitywnym narzędziem politycznej manipulacji». Jedyne zatem, co można uczynić w związku z tak «oczywistymi» cechami tych teorii, to bezwzględnie piętnować i zwalczać «spiskowe przesady» wypaczające wiedzę o tym, jak «naprawdę» dzieje się historia i jak «rzeczywiście» przebiega polityka» (Zdybel, 2002, s. 34).

Mając na uwadze treść tak zrekonstruowanego stereotypu, można by pokusić się o nasycenie go bardziej konkretnymi, zbiorowymi (zbiorowymi, albowiem podtrzymywanymi w masmedialnym przekazie) wyobrażeń na temat teorii spiskowych. Należą do nich przede wszystkim charakterystyczne przeświadczenia, które można ułożyć w ciąg następujących, dopełniających się dogmatów. Wymieńmy je kolejno. 1) Wachlarz teorii spiskowych jest przebogaty; rozpościera się on od teorii mówiących o spisku „tu i teraz”, do teorii głoszących istnienie spisków odwiecznych, totalnych i globalnych. Niemniej wszystkie te teorie łączy pewna wspólna cecha. Polega ona na konceptualnym strukturalizowaniu i dynamizowaniu społecznej rzeczywistości według „zasady manichejskiej”. Krótko mówiąc, każda teoria spiskowa jest wyrazem myślenia historiozoficznego, u podłoża którego leży wyraźnie artykułowana dualistyczna, „manichejska” wizja świata. Teorie spiskowe są zatem „nowoczesnym manicheizmem” głoszącym, że pewne sfery kultury (zwłaszcza polityka i gospodarka), a nawet kultura *en bloc*, stanowią „panoramę walki dobra ze złem”. 2) Zatem teorie spiskowe są „poznawczo fałszywe” (ich kognitywne roszczenia są nieprawomocne). Nie są one bowiem przejawem jakiejś ekskluzywnej (danej

tylko nielicznym) i wiarygodnej wiedzy historycznej, socjologicznej czy politycznej. Nie są metodologicznie uprawioną narracją naukową, lecz stanowią „wyraz postawy badacza niezdolnego” do prowadzenia głębszej analizy zjawisk społecznych; oferują bowiem „mity”. Tak więc wszelkie przejawy teorii spiskowych należy eliminować ze sfery teoretycznych założeń nauk społecznych nawet wtedy (a właściwie tym bardziej), gdy ich zwolennicy twierdzą, że proponują pewien rodzaj „alternatywnej” metody rozumienia natury procesu historyczno-społecznego, bądź też przyczyn konkretnych wydarzeń. 3) Zatem teoria spiskowa stanowi dla jej zwolennika „klęskę intelektualną i moralną”, zwłaszcza jeśli jest nim akademicki badacz zjawisk społecznych (historyk, socjolog, politolog). „Porażka intelektualna” polega na „niefrasobliwym” wyjaśnianiu skomplikowanych procesów społecznych. Oto bowiem zwolennicy teorii spiskowych za główne determinanty „społecznie niechcianych zjawisk” skłonni są uznawać np. działalność wolnomularzy bądź zorganizowanych ruchów żydowskich, albo też polityczne spiski. Istnieniu takich zjawisk nikt nie zaprzecza, ale mają one jednak wpływ ograniczony. Tymczasem teorie spiskowe „wyolbrzymiają ich znaczenie” przypisując im wręcz „dziejotwórczą rolę”. „Porażka moralna” polega zaś na tym, że stanowią one „wygodny typ myślenia”, albowiem „zwalniają od moralnych wątpliwości” i „dyspensują od rachunku sumienia” wskazując na wroga, który „pełni rolę kozła ofiarnego”. 4) Są one także znakiem „porażki politycznej”; stanowią bowiem syndrom totalitaryzmu, gdyż w systemach totalitarnych pełniły zawsze rolę konstruktywną legitymizując autorytarną władzę. Taka forma władzy była prezentowana jako jedyna możliwa w obliczu „wewnętrznego” i „zewnętrznego” wroga. W systemach takich jak faszyzm czy komunizm „spiskowa wizja świata” urosła niemal do rangi instytucji organizującej poczucie zbiorowej tożsamości, gdyż wprowadzała aksjologiczne kryteria pozwalające wyraźnie odróżnić świat wartości „naszych” od „anty-wartości”, czyli tych, którymi zainteresowane są „spiskujące siły”. 5) Teorie spiskowe są więc zjawiskiem „wyjątkowo niebezpiecznym”, gdyż — „jak pokazuje historia” — „koszty konspiracji” (*conspiracism's costs*) są wyjątkowe „tragiczne” dla „zdemaskowanych”

konspiratorów. 6) Ostatecznie teorie spiskowe są „jednostkami chorobowymi”, są „mózgościskiem”, „rakiem konserwatywnego rozumu” itp.; w niektórych przypadkach „spiskowa paranoja” sprawia, że zwolennicy tych teorii nadają się tylko „do leczenia ambulatoryjnego”.

W ramach tego stereotypu funkcjonuje też naiwne przeświadczenie, że teorie spiskowe nie tylko nie oferują żadnej wiarygodnej wiedzy, ale że „wyznawcy” tych teorii nie są w ogóle taką wiedzą zainteresowani z bardzo szczególnego i łatwo rozpoznawalnego względu. O ile bowiem „rzetelnemu” naukowcowi, np. historykowi, przyświeca idea wyjaśnienia przyczyn danego zdarzenia i dotarcie do „historycznej prawdy” (zgodnie choćby z klasyczną zasadą Leopolda von Rankego *Wie es eigentlich gewesen ist?* – „Jak to w istocie/naprawdę było?”), o tyle zwolennik teorii spiskowej, dotyczącej tego samego wydarzenia, formułuje tylko „akty oskarżenia” wobec domniemanych spiskowców (czyli osób, które, jego zdaniem, wydarzenie owo spowodowały). Zwolennik teorii spiskowej (zwany często „spiskologiem” bądź „teoretykiem spisku” – *conspiracy theorist*), nie pyta bowiem „jak to naprawdę było?”, lecz zadając pytanie *Cui bono?* (*Cui bono fuerit?*; *Cui prodest?*; *Is fecit cui prodest?* itp.) od razu wskazuje na „spiskowca” powiadając – „Ten jest sprawcą, komu to przyniosło korzyść”.

Taki sposób bezwarunkowego dezawuowania teorii spiskowych (jako poznawczo „bezwartościowych”), a tym samym odgraniczania ich od badań „*stricte* naukowych”, jest poniekąd standardem w bezkrytycznej literaturze przedmiotu. Ostatecznym produktem takiego rozumienia i traktowania teorii spiskowych jest tzw. argument STD („argument spiskowej teorii dziejów”). Terminem tym Nikodem Bończa-Tomaszewski bardzo udatnie określił wszechobecny i wszystkim dobrze znany chwyt erystyczny, nazywając go także swoistym „retorycznym nokautem” czy też „intelektualnym ciosem poniżej pasa”. Polega on na wytoczeniu argumentu (a właściwie zarzutu), że nasz adwersarz (np. inny historyk czy po prostu przeciwnik polityczny) „uprawia spiskową teorię dziejów”, co ma oczywiście bezwarunko-

wo i niedowołanie dyskredytować jego poglądy. Jak słusznie podkreśla Bończa-Tomaszewski, jest argument pozamerytoryczny (Bończa-Tomaszewski, 1999).

Rekonstrukcji powyższego stereotypu dokonałem przywołując w oryginalnym brzmieniu niektóre charakterystyczne mniemania na temat teorii spiskowych wyrażane w rozlicznych artykułach rodzimych luminarzy publicystyki politycznej (piszących w najbardziej opiniotwórczych polskich czasopismach). Wziąłem pod uwagę zwłaszcza entuzjastyczne recenzje i wypowiedzi, jakie pojawiły się w związku z polskim wydaniem wspomnianej książki Pipesa (Pipes, 1998). Uznana ona została wówczas niemal za ostateczny wyraz absolutnej wiedzy na temat źródeł i społecznych konsekwencji teorii spiskowych. Tymczasem książka ta stanowi klasyczny przykład tego stereotypu. Dają w niej bowiem znać o sobie bodaj wszystkie niebezpieczeństwa, jakie czyhają na autora przeświadczonego, że możliwa jest monoprzynowa wykładnia fenomenu teorii spiskowych, w tym ich globalnego „rozkwi- tu”. Właściwie znana mi jest jedna, druzgocąca ocena walorów metodologicznych i poznawczych tego studium, dokonana przez akademickiego historyka, Piotra Witka (Witek, 2000).

Pipes wprawdzie zarzeka się, iż nie jest to praca badawcza (a tylko interpretacyjna), lecz jednocześnie przypisuje sobie poruszanie się w obszarze tak szacownej dyscypliny jaką jest „historia idei”. Pipes mianowicie stwierdza: „W książce tej przedstawiłem opracowaną przeze mnie jednolitą interpretację konspiracjonizmu. [...] Niniejsza książka jest pracą interpretacyjną, a nie badawczą. [...] Głównym obiektem zainteresowania są przede wszystkim idee, a nie informacje” (Pipes, 1998, 11-12, 71). Tymczasem, wbrew deklaracji Pipesa, jego studium jest właśnie przede wszystkim potokiem informacji, a chęć stworzenia „jednolitej interpretacji” doprowadziła go do stosowania nierzetelnych chwytów erystycznych oraz manipulowania wypowiedziami Poppera tak, aby wzmacniały tę interpretację, podczas gdy w istocie stanowisko Poppera przeczy głównej tezie książki. Poza tym jest ona przepełniona inwektywami w rodzaju: „W pewnym sensie książka ta jest przeciwieństwem studium intelektualnej historii ludzkości. Nie zajmuję się elitą kultural-

na, ale jej strażą tylną, nie najwspanialszymi twórcami umysłu, ale odrzutami” (Pipes, 1998, 71).

Od owego wydarzenia upłynęło już kilkanaście lat, lecz problem jest aktualny. Stereotyp, o którym mowa, bez wątpienia wzmacniany „autorytetem” książki Pipesa, wciąż ma się dobrze, czego świadectwem są choćby medialnie nośne oceny rodzimej teorii spiskowej dotyczącej „katastrofy smoleńskiej”, rzadko (jeśli w ogóle) wykraczające poza dezawuowanie jej jako „politycznej paranoi” lub „spiskowej teorii społeczeństwa” właśnie w duchu intelektualnie zdeprawowanego znaczenia tych kategorii oraz retoryki *à la* Pipes.

Podkreślmy raz jeszcze, rzeczony stereotyp obecny jest nie tylko w dyskursie masmedialnym i przekazie publicystycznym (które rządzą się swoimi prawami odnośnie do naukowej rzetelności, w tym krytycyzmu), ale nieobcy jest także, niestety, akademickiemu myśleniu oraz pracom (z obszaru historii, psychologii, socjologii, politologii, antropologii społecznej/kulturowej, filozofii społecznej itp.), które roszczą sobie prawo do bycia *stricte* naukowymi studiami nad teoriami spiskowymi i — co gorsza — za takowe uchodzą.

Istotę problemu, o którym traktuje niniejszy artykuł, można sprowadzić do następującej konstatacji: Umiejętność identyfikowania danej narracji jako „teorii spiskowej” bądź „niespiskowej” (czy, jak kto woli, jako „myślenia spiskowego” bądź „niespiskowego”) jest podstawową umiejętnością, jaką powinien posiadać badacz uważający się za znawcę teorii spiskowych. A jest to umiejętność niezwykle trudna. Tymczasem, w związku ze wspomnianym stereotypem, wiele osób sądzi, iż badania dotyczące teorii spiskowych należą do łatwych przedsięwzięć naukowych — że istnieje jakiś jeden sposób ich identyfikowania, prosty klucz rozumienia ich źródeł i jakaś nieskomplikowana metoda wyjaśniania ich politycznej funkcji i społecznych konsekwencji. Rzecz ma się jednak zupełnie odwrotnie. O tym, jak trudny jest to problem, zaświadcza przypadek Poppera. Pigden bowiem przekonująco pokazuje (i trudno się z nim nie zgodzić), że nawet Poppera krytyka „spiskowej teorii społeczeństwa” jest krytyką opartą na fałszywym założeniu. Najkrócej mówiąc, Popper

dokonał znakomitej analizy krytycznej poglądu, który nazwał „spiskową teorią społeczeństwa”. Problem tylko w tym, zauważa Pigden, że takiego poglądu nikt faktycznie nie podziela. Nikt takiej teorii nie wyznaje! Taka teoria w rzeczywistości nie istnieje. Popper dokonał bowiem krytyki tylko określonego modelu myślenia. Zatem Poppera krytyka „spiskowej teorii społeczeństwa” jest krytyką bezprzedmiotową, a to oznacza, że nawet jemu nie udało się w tym przypadku zadośćuczynić zasadzie *We must...* . Był bowiem tak przywiązany do swych „krytycznych” wyobrażeń na temat „spiskowej teorii społeczeństwa”, że nie zauważył, iż są one jednak wyobrażeniami „bezkrytycznymi”.

Wniosek z tego płynie taki, że krytycy teorii spiskowych, którzy odwołują się do terminu „spiskowa teoria społeczeństwa” (czy do jego wersji oryginalnej, zgodnej z intencjami Poppera, czy do wersji zniekształconej z racji nieznamomości poglądów Poppera — co jest powszechne) mogą w istocie dokonywać krytyki „teorii”, która w rzeczywistości nie istnieje.

Złudne jest przekonanie, że niezawodną metodą rozpoznawania teorii spiskowych jest odwołanie się do definicji „teorii spiskowej/teorii spiskowych”. Definicje takie mają bowiem charakter arbitralny — są zawsze efektem autorskiego przekonania odnośnie do tego, co jest, a co nie jest teorią spiskową. Skłaniam się raczej ku pogładowi niemieckiego historyka i filozofa Dietera Groha, który twierdzi, że umiejętność tę badacz nabywa dopiero w trakcie intensywnych studiów nad teoriami spiskowymi, ucząc się rozpoznawania różnych ich form i osiągając w tym względzie swoiste „znanstwo”. Stosując tzw. kryterium formalne rozróżniania artykulacji teorii spiskowych wskazuje on bowiem na artykulacje rozciągające się od form surowych/prostych (tzw. powszechne/powszednie teorie spiskowe), poprzez formy złożone („regularne paradygmaty teorii spiskowych”), do form wysublimowanych. O ile w przypadku tych dwóch pierwszych form jawią się one niemalże *prima facie* jako teorie spiskowe, o tyle w przypadku ostatnich form Groh powiada, że są to „konstrukcje naukowe o wysokiej wiarygodności, zdradzające spiskowo-teoretyczny rdzeń tylko oku znawcy” (Groh, 1987, 3-4). Przykładem takiej formy

teorii spiskowej jest dla Groha studium *Der Leviathan in der Staatslehre des Thomas Hobbes* wpływowego niemieckiego politologa i filozofa społeczeństwa, Carla Schmitta. Z kolei amerykański filozof, Lee Basham, „umiarkowaną formę” spiskowego myślenia odnajduje — zupełnie niezależnie od metody Groha — w *The Power Elite*, studium luminarza dwudziestowiecznej socjologii, Charlesa Wrighta Millsa (Basham, 2003, 92). Ze swej strony jestem zaś przekonany, że taką formę reprezentuje dzieło Władysława Konopczyńskiego *Dzieje Polski nowożytnej*. Za najbardziej hermetyczną, i dlatego zdradzającą tylko „oku znawcy” swe „spiskowe” przesłanie, a zarazem skrajną formę teorii spiskowej, uznać chyba należy imagistyczne *Cantos* (*Pieśni*) Ery Pounda, zwłaszcza *Canto XXXV* (Berezin, 1985). Do równie skrajnych, choć wyrażonych dość przejrzystym, skatologicznym językiem (a mimo to sprawiających kłopot historykom i krytykom literatury pięknej) należą pamflety polityczne Louisa-Ferdinanda Céline’a, głównie *Hollywood* oraz *L’École des cadavres* i *Les Beaux Draps*, także *Bagatelles pour une massacre* czy powieść *Podróż do kresu nocy* (Zdybel, 2002, s. 272-273, 278, 288-290, 414-416).

Wiedza o istnieniu różnych form lub też postaci „myślenia spiskowego” każe krytycznym badaczom posiłkować się w tej materii także innymi kategoriami niż powszechnie eksploatowane dystynkcje w rodzaju: „teoria spiskowa” (*conspiracy theory*, *Verschwörungstheorie*), „teoria spisku” (*theory of conspiracy*, *Komplott-Theorie*, *теория заговора*), „spiskowa teoria społeczeństwa” (*conspiracy theory of society*) czy „spiskowa teoria dziejów/historii” (*conspiracy theory of history*). Mam tu na myśli przede wszystkim takie określenia, jak: *Verschwörungstheoreme*, *Verschwörungsthese*, *Verschwörungsmythos*, *thèse du complot* czy *vision policière de l’histoire*. Ta ostatnia kategoria wprawdzie pojawia się czasem także w rodzimej literaturze przedmiotu (jako „policyjna wizja dziejów” lub „detektywistyczna wizja dziejów”, a nawet „agenturalna wizja dziejów”), ale najczęściej w karykaturalnym znaczeniu, jakże odległym od znaczenia nadanego jej przez francuskiego psychologa Manesa Sperbera (Poliakov, 1980, 10; Gauchet, 1985). Jest to, jak sądzę, bardzo istotna uwaga, albowiem wielu badaczy teorii spiskowych używa zamiennie terminów „teoria spisko-



wa”, „wizja spiskowa”, „widzenie spiskowe”, „koncepcja spiskowa”, „interpretacja spiskowa”, „spiskowy mit” itp. Traktowanie tych określeń jako synonimów jest ewidentnym i fundamentalnym błędem metodologicznym — wszak „teoria” ma inny status epistemiczny niż „wizja”, „widzenie”, „koncepcja” czy „mit”. Krótko mówiąc, czym innym jest konstrukcja myślowa o statusie „teorii”, a czym innym o charakterze „widzenia” czy „wizji”. Taka niefrasobliwość, nagminna także wśród akademickich badaczy, sprawia, że ich studia mają niewielką wartość poznawczą — nie tylko nie przybliżają nas do zrozumienia natury teorii spiskowych, ale wręcz od niej oddalają.

Trzymanie się literalnego znaczenia tych terminów mogłoby skutkować pouczającym wnioskiem, że wiele teorii spiskowych, to nie żadne „teorie”, lecz zaledwie „koncepcje”, „wizje”, „widzenia” czy „spiskowe tezy”/„tezy o spisku”. Mają one (przynajmniej niektóre z nich) dopiero szansę stać się mniej lub bardziej wiarygodnymi teoriami spiskowymi, zasługującymi właśnie na miano „teorii” dzięki „dobrym teoretykom spisku”, których Rothbard każe odróżniać od „kiepskich teoretyków spisku”. Ci drudzy jedynie szkodzą reputacji dopracowanych teorii spiskowych, gdyż najczęściej stawiają właśnie niewiarygodne, wręcz absurdalne tezy o spisku, których nie są w stanie dowieść (Rothbard, 2006). Zauważmy także, że w grę wchodzi niekiedy mylenie teorii spiskowych z tzw. miejskimi legendami (*urban legends*). Konsekwentne stosowanie powyższych dystynkcji być może ujawniłoby, że teorii spiskowych nie jest aż tak wiele — że wcale nie „są wszędzie wokół nas”.

Zdaniem Marka Fenstera wrażenie wszechobecności teorii spiskowych, a nawet przekonanie, że „dziś wszyscy jesteśmy ich zwolennikami”, może być również potęgowane przez fakt wszechobecności motywu spisku w sferze popkultury, zwłaszcza w literaturze pięknej, komiksach, grach komputerowych, no i oczywiście w filmach. Jesteśmy „zwolennikami” teorii spiskowych, ale tylko w tym sensie, że akceptujemy obecność opowieści o spiskach jako integralnego elementu fabuły tak kultowych obrazów, jak *James Bond* czy *Z Archiwum X*, bądź rozlicznych filmów, dla których klasyką gatunku stała się *Teoria spisku*.

Ale może być i tak, że teorii spiskowych jest jednak o wiele więcej i niekiedy jesteśmy ich zwolennikami nawet o tym nie wiedząc. Zgodnie bowiem z tradycyjną (klasyczną, ortodoksyjną) krytyką, na miano teorii spiskowych zasługują tylko te narracje, które prezentują dany spisek jako specyficznie „złowrogi”, a intencje spiskowców jako swoiście „haniebne”, „godne potępienia” (zwłaszcza w sensie moralnym) itp. Tymczasem Keeley zdaje się nie stawiać teoriom spiskowym tego wstępnego warunku pisząc, iż „teoria spiskowa, to propozycja wyjaśniania pewnego historycznego zdarzenia (lub zdarzeń) przez wskazanie na przyczynowo znaczące działania relatywnie małej grupy osób (spiskowców) działających w tajemnicy” (Keeley, 1999, s. 116).

Podważa on również tradycyjne twierdzenie, że teorie spiskowe, to jakaś swoista „wiara” we „wszechmocnych” konspiratorów: Żydów, masonów, szefów korporacji czy koncernów albo różnych organizacji, instytucji itp. Gdyby tak było — replikuje Keeley — wówczas teorie spiskowe nie byłyby teoriami spiskowymi, gdyż nie mówiłyby o żadnych spiskach (wszak wszechmocni spiskowcy nie muszą działać w ukryciu, aby realizować swe zamiary). Oddala on także tradycyjne przekonanie — pochodzące, jak sądzę, od Poppera — że teorie spiskowe to narracje, według których spiskowcy są w stanie zrealizować (i realizują) dokładnie zaplanowane przez siebie posunięcia oraz w pełni korzystają z osiągniętych celów. Tymczasem, według Keeley’a, na miano teorii spiskowej zasługuje już taki pogląd, zgodnie z którym konspiratorzy odegrali tylko kluczową rolę w zapoczątkowaniu biegu wydarzeń doprowadzających do danego stanu.

Tradycyjna krytyka teorii spiskowych przyzwyczała nas również do przekonania, że teorie spiskowe są pewnym typem „nieoficjalnej” wiedzy rozpowszechnianej przez politycznych i naukowych outsiderów, którzy w ten sposób kwestionują „oficjalną” wiedzę podtrzymywaną przez przedstawicieli establishmentu politycznego i ekonomicznego (przez ośrodki władzy i podległe im media) oraz przez akademickich badaczy (Rothbard, 2006; Vankin, Whalen, 1997, s. 9-12). Krótko mówiąc, zasadniczo zaakceptowaliśmy schemat myślenia, że teorie spiskowe stanowią rodzaj

„przeciwwiedzy” (*counterknowledge*), czyli wiedzy sprzecznej z tą, której dostarczają obywatelom tzw. oficjalne źródła informacji oraz mainstreamowe media. Teorie spiskowe zatem, to „przeciwwiedza” budowana mozolnie na podstawie informacji, których nie można uzyskać z oficjalnych źródeł (Fenster, 2008; Fiske, 1996).

Niewykluczone jednak, że trzeba będzie zrewidować również ten pogląd i wziąć poważnie pod uwagę zupełnie niestandardową w tym względzie propozycję Davida Raya Griffina, który sytuuje teorie spiskowe po obu stronach ideowej barykady. Jego zdaniem na miano teorii spiskowej zasługuje bowiem oczywiście nieoficjalny pogląd, że za zamachem z 11 września stały amerykańskie władze (rząd, służby specjalne itp.), ale teorią spiskową jest też oficjalna wersja wydarzeń, iż sprawcą była Al Kaida (Griffin, 2004). W tym przypadku nie mielibyśmy wyjścia – musielibyśmy być zwolennikami teorii spiskowej (pierwszej lub drugiej). Jack Z. Bratich wprawdzie podkreśla, iż trudno mu propozycję Griffina zaakceptować, ale jednocześnie przyznaje, że stawia ona w nowym świetle pytanie o to, dlaczego skłonni jesteśmy jednym narracjom o spiskach przydawać kwalifikację teorii spiskowych, a innym nie? Odpowiedź na pytanie „czym tak naprawdę jest teoria spiskowa?” pozostaje więc nadal kwestią otwartą (Bratich, 2008).

Do najbardziej intrygujących teorii spiskowych należą bez wątpienia te, które głoszą istnienie spisku globalnego (spisku „wszechświatowego”, spisku „ogólnoświatowego”, „wszechspisku”, spisku „przeciwko całemu światu”, spisku „gigantycznego” itp. — by przywołać najczęściej stosowane w tym względzie określenia). Wedle typologii teorii spiskowych zaproponowanej przez Kruglanskiego chodzi o teorie, które mówią o „zagrożeniu jednostkowym” — są to teorie, które „lokalizują zagrożenie”, przed jakim stanął świat, w działaniach konkretnej „jednostki społecznej”, czyli określonej grupy. Zgodnie z tymi teoriami, to owa grupa spiskuje i zagraża całemu światu, ostatecznie pragnąc go sobie podporządkować.

Teorie takie oczywiście nie są nowością. Co więcej, mają odległą i bogatą tradycję. Najczęściej wskazuje się, iż pierwszą z nich była XVI/XVII-wieczna teoria „spisku jezuitów”. Oferowała ona mianowicie „sugestywną wizję” zakonu jako „demo-

nicznej organizacji, dążącej do opanowania świata” (Tazbir, 1989, 214). Osobiście skłaniam się ku tezie, iż była nią raczej teoria „żydowskiego spisku trucicielskiego” (*Jewish Conspiracy*), rozpowszechniona w Europie od XI do XV wieku. Jej istotą był bowiem tzw. żydowski wzór, zgodnie z którym „judaizm jest organizacją konspiracywną [*une organisation conspiratrice*], pozostającą w służbie zła, dążącą do udaremnienia planu boskiego, spiskującą [*complotant*] bez końca w celu zniszczenia rodzaju ludzkiego [...]” (Touati-Pavaux, 1992, 505-506; Cohn, 1967, 13-14). W tej teorii tkwią także korzenie tzw. etnotypu Żyda jako istoty kojarzonej następnie z różnego rodzaju „odrażającymi postaciami” (*figures répulsives*), czyli postaciami jakobina, masona, bolszewika, komunisty, kapitalisty, bankiera itp. — permanentnymi „konspiratorami” stanowiącymi zagrożenie dla cywilizacji jako takiej (Taguieff, 1992, 13). Ostatecznie mamy tu do czynienia z prezentacją narodu żydowskiego jako „arcywroga zachodniej cywilizacji”, jako „anty-rasy” czy też „zasady negatywnej” świata, ze wszystkimi tego ideowymi konsekwencjami (Adorno, Horkheimer, 1994, 189).

Wspominam o tej tradycji za sprawą określonego, metodologicznego postulatu Groha. Postulat ten wykorzystuję bowiem od wielu lat w swych badaniach nad kulturowym fenomenem „idei spisku i teorii spiskowych”. Groh twierdzi mianowicie, że „badania nad współczesnymi teoriami spiskowymi wymagają wiedzy o ich wcześniejszych artykulacjach i historycznej dynamice. Powinny one, zdaniem Groha, oferować taką perspektywę, dzięki której można by dotrzeć do historycznie pierwszych form «spiskowego myślenia», i tym samym zbliżyć się do uchwycenia jakichś elementarnych warunków jego zaistnienia [...] niemożliwe jest badanie historycznej dynamiki teorii spiskowych, jak też elementarnych warunków ich kreowania, bez uwzględnienia «kontekstu historycznego» (*historical context*). Odgrywa on decydującą rolę w pojawianiu się w ogóle tzw. problemu spisku, a następnie wpływa na jego konkretyzowanie się w ramach artykułowanej («opracowanej») teorii spiskowej. Historyczny kontekstualizm głosi bowiem, że teorie spiskowe nie powstają «wbrew» czy «obok» rzeczywistości społecznej, lecz właśnie «wpasowują» się w nią o tyle, o ile owa rzeczywistość jest dla nich «odpowiednia» w sensie określonych

struktur społecznych oraz sprzyjających orientacji mentalnych. Zatem teorie spiskowe nie pojawiają się (nie mają szansy zaistnieć i trwać) w obszarze zbiorowych wyobrażeń danej grupy (społeczności), jeśli założenia tych teorii nie wykazują cech «spójności» z przeważającymi w danej grupie wzorami interpretacyjnymi o fundamentalnym światopoglądowo znaczeniu – np. ideami politycznymi, «socjologicznymi», religijnymi. Innymi słowy, jeśli nie są «koherentne» z dominującymi w jakiejś grupie szerszymi wyobrażeniami zbiorowymi. Zatem pytanie, dlaczego w pewnych okresach i sytuacjach teoria spiskowa jest szczególnie atrakcyjna jako schemat objaśniania zjawisk społecznych, w innych zaś jej atrakcyjność słabnie, zdecydowanie wykracza poza pytanie o jej strukturę i wewnętrzną logikę. Musi zawsze uwzględniać również towarzyszący jej historyczny kontekst, zwany też przez Groha «kulturową konstelacją». Ta bowiem, obok idei społecznych, politycznych, ekonomicznych, religijnych, filozoficznych (metafizycznych, gnoseologicznych, aksjologicznych), obejmuje również konkretne zjawiska polityczne, ekonomiczne itd. objęte teoriospiskowym wyjaśnianiem. Teza «kontekstu» głosi zarazem, że integralnym elementem «kulturowej konstelacji» mogą być także już zastane, czerpane z tradycji teoriospiskowe wyobrażenia” [Zdybel, 2002, s. 42, 86-87; Groh, 1987]

Otóż współczesne teorie „spisku światowego” oparte są na przekonaniach, iż gospodarka i polityka, wręcz kultura w globalnym wymiarze, są kontrolowane czy raczej stają celem kontroli określonych grup (np. masonerii, Żydów, rządów wielkich korporacji, Rady Stosunków Międzynarodowych, Komisji Trójstronnej, Światowej Organizacji Handlu, Grupy Bilderberg) działających w porozumieniu i łączących swoje siły i wpływy w celu choćby ustanowienia Nowego Światowego Ładu, zapewniającego tym grupom totalną dominację (ideową, gospodarczą i polityczną) nad światem.

Faktem jest też, że według niektórych współczesnych teorii spisku globalnego kluczową rolę w takim „spisku” odgrywają właśnie Żydzi. I trudno zaprzeczyć, że teorie te powielają wiele elementów wspomnianego „etnotypu”, który wiąże się także z przypisywaniem Żydom różnego rodzaju „spiskowych technik” przejawia-

jących się w: a) zdolności bycia „międzynarodowym Żydem” (w tym zarazem międzynarodowym komunistą, jak też kapitalistą); b) „niszczeniu” światowej kultury, zwłaszcza sztuki, polityki i gospodarki, c) tworzeniu tajnych organizacji o żelaznej dyscyplinie, działających bez skrupułów i ogarniających cały świat; d) wywoływaniu rewolucji oraz popychaniu państw i narodów do wojen; e) promowaniu systemów polityczno-ekonomicznych umożliwiających kontrolę nad światem, zwłaszcza idei demokracji przybierającej w praktyce formę demokracji plutokratycznej; f) wykorzystywaniu środków masowego przekazu do propagowania kulturowo destrukcyjnych idei; g) zakulisowej działalności w łonie poszczególnych narodów zmierzającej m.in. do zniszczenia rodzimych zasad moralnych; h) praktyce „ciosu w plecy” itp. (Trachtenberg, 1997)

Ale poważnym metodologicznym błędem byłoby twierdzenie, że współczesne teorie spisku globalnego jedynie powielają czy odtwarzają odwieczne stereotypy, „fobie”, uprzedzenia itp. wobec Żydów, jezuitów czy masonów. Takie podejście interpretacyjne — dość często spotykane — jest właśnie podejściem bezkrytycznym. Nie ulega bowiem wątpliwości, że procesy globalizacyjne uwiarygodniają — jak nigdy wcześniej — teorie „wszechspisku” właśnie dlatego, że mamy dziś do czynienia z niezwykle sprzyjającym dla takich teorii „historycznym kontekstem” czy też „kulturową konstelacją”. To właśnie w związku z tym Lee Basham stwierdza: „Wyobraźmy sobie, że niektórzy członkowie organizacji Council on Foreign Relations oraz współpracujące z nią grupy powołały do istnienia złowrogi spisek w celu utrzymania władzy na świecie. Z właściwą dla filozofów obsesyjnością na punkcie rozsądku jesteśmy rozbawieni tą wizją, gdyż najprawdopodobniej zakładamy, że to my stoimy na gruncie racjonalnej epistemologii. Wierzimy bowiem, że nie jest trudno udowodnić, iż tak ambitne teorie spiskowe, jak *teorie o istnieniu złowrogich spisków globalnych*, są całkowicie nieuzasadnione. Czy jednak rzeczywiście tak jest?” (Basham, 2003, s. 91). Teorie spisku globalnego, dodaje Basham, rzucają poważne wyzwanie tradycyjnej epistemologii i filozofii społecznej. Kto wie, czy pod ich wpływem, nie przyjdzie nam oddalić nasze dotychczasowe etyczne i filozoficzno-

polityczne wyobrażenia na temat funkcjonowania różnych instytucji politycznych oraz mechanizmów światowej gospodarki. Być może to właśnie teorie spiskowe są w tym względzie bliższe prawdy.

Zauważmy na koniec, że przecież niektóre teorie spisku globalnego wyrażają tylko nieco innymi słowy tę prawdę, którą głosił swego czasu (1929) egzystencjalista i filozof społeczny José Ortega y Gasset (zresztą nie jako pierwszy i nie jedyny). Pytając o to, „Kto rządzi Światem?” odpowiadał, że ten, kto swym autorytetem, poprzez swoje idee, kształtuje opinię publiczną. Większość ludzi zaś nie ma żadnej własnej opinii, dlatego istnieje „możliwość” wtłaczania im jej „z zewnątrz, tak samo jak wtłacza się smar w łożyska maszyny” (Ortega y Gasset, 1982, s. 154). W związku z takim obrotem sprawy, w dobie kultury globalnej, gdzie „rzeczywistość definiowana jest przez media” (jak powiada bodajże Noam A. Chomsky), teorie spisku globalnego nabierają coraz większego sensu.

Powtórzmy raz jeszcze. Teorie spiskowe są złożonym fenomenem kulturowym. Ich krytyczna analiza stawia przed rzetelnym naukowcem bardzo wysokie wymagania. Doskonałego badacza w tej materii wyobrażam sobie jako naukowca o nastawieniu multidyscyplinarnym – dysponującego umiejętnością przeprowadzania jednocześnie złożonych analiz historycznych, socjologicznych, politologicznych, psychologicznych, antropologiczno-kulturowych, kulturoznawczych i oczywiście filozoficznych (filozoficzno-społecznych, etycznych, logicznych, metodologicznych, ontologicznych, epistemologicznych, językoznawczych i kognitywistycznych).

Zwłaszcza perspektywa filozoficzna wnosi tu ożywczy powiew. Przyczynia się bowiem zauważalnie do przełamywania utartych schematów interpretacyjnych. Pokazały to studia Pigdena i Keeley’a oraz tych krytyków teorii spiskowych, którzy pośrednio lub wprost nawiązali do ich propozycji badawczych. Wystarczy wskazać choćby na filozoficzno-społeczne i epistemologiczne studia Bashama, analizującego epistemiczno-polityczne aspekty teorii spiskowych (Basham, 2003) czy rozważania fińskiego filozofa, Juha Räikkö, poświęcone „etycznemu wymiarowi teorii spiskowych” (Räikkö, 2008; Räikkö 2009).

**Literatura:**

- Adorno, Theodor, Horkheimer Max; 1994, *Dialektyka oświecenia*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN
- Barkun, Michael; 2003, *A Culture of Conspiracy: Apocalyptic Visions In Contemporary America*, Berkeley, Los Angeles: University of California Press
- Berezin, Charles; 1985, Ezra Pound. Poezja i polityka, przełożyła Elżbieta Pawełkiewicz; w: *Literatura na Świecie*, nr 1, styczeń, ss. 81-97
- Basham, Lee; 2003, Malevolent Global Conspiracy; w: *Journal of Social Philosophy*, Vol. 34, No. 1, March, ss. 91-103
- Berlin, Isaiah; 1993, Nie wiemy, gdzie jest port, trzeba więc płynąć; w: Guy Sorman, *Prawdziwi myśliciele naszych czasów*, przełożył Marian Miszański, Warszawa: Czytelnik, ss. 354-361
- Bończa-Tomaszewski, Nikodem; 1999, Dlaczego historycy powinni wierzyć w spiski? Teoria spisku w badaniach historycznych; w: *Fronda*, 17/19 zima, s. 408-413. Referat wygłoszony na XVI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu, 15.09.1999
- Bratich, Jack Z.; 2008, *Conspiracy Panics: Political Rationality and Popular Culture*, New York: State University of New York Press
- Chmielewski, Adam; 1995, *Filozofia Poppera. Analiza krytyczna*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego
- Cohn, Norman; 1967, *Histoire d'un mythe. La „conspiration” juive et les Protocoles des Sages de Sion*, tr. fr. Léon Poliakov, Paris: Gallimard
- Dean, Jodi; 1998, *Aliens In America: Conspiracy Cultures from Outerspace to Cyberspace*, Ithaca: Cornell University Press
- Entin, George; 2000, Теории заговоров и конспиративистский менталитет; w: *Новая и Новейшая История*, No. 1, [wyd.] Российская Академия Наук, Институт Всеобщей Истории, ss. 69-81
- Fenster, Mark; 2008, *Conspiracy Theories: Secrecy and Power in American Culture*, Minneapolis: University of Minnesota Press
- Fiske, John; 1996, *Media Matters: Race and Gender in U.S. Politics*, Minneapolis: University of Minnesota Press
- Freund, Charles Paul; 1992, If History Is a Lie; w: *The Washington Post*, January 19
- Gauchet, Marcel; 1985, „La démon du soupçon” (entretien); w: *L'Histoire. Le magazine de référence des passionnés d'histoire*, n° 84, décembre, ss. 48-56.
- Goldberg, Robert Alan; 2001, *The Enemies Within: The Culture of Conspiracy In Modern America*, Yale: Yale University Press



- Griffin David R.; 2004, *The New Pearl Harbor: Disturbing Questions about the Bush Administration and 9/11*, Northampton: Olive Branch Press
- Groh, Dieter; 1987, *The Temptation of Conspiracy Theory, or: Why Do Bad Things Happen to Good People? Part I: Preliminary Draft of a Theory of Conspiracy Theories*, (translated by Pauline Cumbers); w: Carl F. Graumann and Serge Moscovici (edited by), *Changing Conceptions of Conspiracy*, New York Berlin Heidelberg: Springer-Verlag, Springer Series in Social Psychology, ss. 1-13
- Hofstadter, Richard; 1966, *The Paranoid Style in American Politics and Other Essays*, London: Jonathan Cape
- Keeley, Brian L.; 1999, *Of Conspiracy Theories*; w: *The Journal of Philosophy* (March), Vol. XCVI, No. 3, ss. 109-126
- Knight, Peter; 2000, *Conspiracy Culture: From Kennedy to the X-Files*, New York: Routledge
- Kruglanski, Arie W.; 1987, *Blame-Placing Schemata and Attributional Research*; w: Carl F. Graumann and Serge Moscovici (edited by), *Changing Conceptions of Conspiracy*, New York Berlin Heidelberg: Springer-Verlag, Springer Series in Social Psychology, ss. 219-229
- Kruglanski, Arie W.; 1992, *Schémas d'accusation et recherches sur l'attribution*; w: Pierre-André Taguieff (red.), *Les Protocoles des Sages de Sion. Faux et usages d'un faux, [t.] II, études et documents sous la direction de Pierre-André Taguieff*, Paris: Berg International Editeurs, ss. 475-497
- Melley, Timothy; 2002, *Agency Panic and the Culture of Conspiracy*; w: Peter Knight (edited by), *Conspiracy Nation: The Politics of Paranoia in Postwar America*, New York: University Press, ss. 57-81
- Moscovici, Serge; 1987, *The Conspiracy Mentality*, (translated by Kathy Stuart); w: Carl F. Graumann and Serge Moscovici (edited by), *Changing Conceptions of Conspiracy*, New York–Berlin–Heidelberg: Springer Series in Social Psychology, Springer-Verlag, ss. 151-169
- Ortega y Gasset, José; 1982, *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, Przełożyli Piotr Niklewicz i Henryk Woźniakowski, Wstępem opatrzył Jerzy Szacki, Wyboru dokonał i tekst przejrzał Stanisław Cichowicz, Warszawa: PWN
- Pigden, Charles; 1995, *Popper Revisited, or What Its Wrong With Conspiracy Theories?*; w: *Philosophy of the Social Sciences* (March), Vol. 25, No. 1, ss. 3-34
- Pipes, Daniel; 1997, *CONSPIRACY. How the Paranoid Style Flourishes and Where Comes From*, New York, London, Toronto, Sydney, Singapore: The Free Press, a division of Simon & Schuster, Inc.
- Pipes, Daniel; 1998, *Potęga spisku. Wpływ paranoicznego myślenia na dzieje ludzkości*, przełożył Sławomir Kędzierski, Warszawa: BEJ Service

- Poliakov, Léon; 1980, *La causalité diabolique. Essai sur l'origine des persécutions*, Paris: Calmann-Lévy
- Popper, Karl Raimund; 1997, *Jak widzę filozofię*; w: Karl Raimund Popper, *W poszukiwaniu lepszego świata. Wykłady i rozprawy z trzydziestu lat*, Przełożył z niemieckiego i angielskiego oraz przypisami opatrzył Antoni Malinowski, Warszawa: Książka i Wiedza, ss. 203-221
- Rothbard, Murray N.; 2006, *W obronie spiskowej teorii dziejów*, tłumaczenie Juliusz Jabłecki; w: *Laisses Faire*, numer 4, grudzień, ss. 13-14 (artykuł ukazał się pierwotnie na łamach amerykańskiego czasopisma „Reason”, nr 39, kwiecień 1997)
- Räikkä, Juha; 2008, *Conspiracy Theories and Ethics*; w: *Proceedings of the XXII World Congress of Philosophy*, Vol. 50, Social and Political Philosophy, ss. 651-659
- Räikkä, Juha; 2009, *On Conspiracy Political Theories*; w: *The Journal of Political Philosophy*, vol. 17, No. 2, ss. 185-201
- Taguieff, Pierre-André; 1992, *Les Protocoles des Sages de Sion. Faux et usages d'un faux*, [T.] I, P. A. Taguieff, introduction à l'étude des Protocoles un faux et ses usages dans le siècle, [T.] II, études et documents sous la direction de Pierre-André Taguieff, Paris: Berg International Editeurs
- Tazbir, Janusz; 1989, *Od Haura do Isaury. Szkice o literaturze*, Warszawa: PIW
- Touati-Pavaux, Corinne; 1992, *La séduction de la Conspiration. De la représentation de la réalité à la réalité de la représentation*, w: Pierre-André Taguieff, *Les Protocoles des Sages de Sion. Faux et usages d'un faux*, [T.] II, études et documents sous la direction de Pierre-André Taguieff, Paris: Berg International Editeurs, ss. 499-536
- Trachtenberg, Joshua; 1997, *Diabeł i Żydzi. Średniowieczna koncepcja Żyda a współczesny antysemityzm*, przełożył Robert Stiller, Gdynia: Wydawnictwo URAEUS
- Schaff, Adam; 1992/1993, *Nie tędy droga!*, Warszawa: Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”
- Schaff, Adam; 1993, *Pora na spowiedź*, Warszawa: Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”
- Vankin, Jonathan, Whalen, John; 1995, *50 Greatest Conspiracies of All Time*, Secaucus, N.J.: Carol Publishing Group
- Vankin Jonathan, Whalen, John; 1996, *The 60 Greatest Conspiracies of All Time*, Secaucus, N.J.: Carol Publishing Group
- Vankin, Jonathan, Whalen, John; 1997, *Największe spiski ostatniego stulecia*, z angielskiego przełożył Roman Gołędowski, Warszawa: Świat Książki
- Vankin Jonathan, Whalen John; 1998, *The 70 Conspiracies of All Time*, Secaucus, N.J.: Carol Publishing Group
- Vankin Jonathan, Whalen John; 2004, *The 80 Conspiracies of All Time*, New York: Citadel Press

- Witek, Piotr; 2000, Kulturowy wymiar spiskowej interpretacji dziejów. Kilka uwag na marginesie książki Daniela Pipesa: Potęga spisku. Wpływ paranoicznego myślenia na dzieje ludzkości; w: Historyka, T. XXX, ss. 73-87
- Zdybel, Lech; 2002, Idea spisku i teorie spiskowe w świetle analiz krytycznych i badań historycznych, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej